Nr. 158 (535). Warszawa, Poniedziałek 14 Kwietnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—
CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Zdźbło i tram.

Piszemy o okrucieństwach żandarmskich, krytykujemy reakcyjne zarządzenia, narzekamy na nadużycia biurokratyczne, piętnujemy egoizm burżuazji. Krytykujemy, piętnujemy. Wyrzucamy głośne okrzyki oburzenia. Podnosimy brak ludzkości i lodowy chłód między ludźmi, który pozwala spokojnie i z wesołością żerować jednym, gdy obok skręcają się z głodu drudzy.

Ten stary, zmurszały świat, ten świat obojętny i bezmiłosny chcemy zastąpić nowym. Ale w chwili, gdy zabierzemy się do pracy w myśl hasła

„My nowe życie stworzym sami,
I nowy zaprowadzim ład“

czy nie okaże się, że my, cośmy źdźbło w oku brata naszego widzieli, tramu we własnem nie dostrzeżemy?

Wiele ciemnych stron jest w duszy człowieka współczesnego. Ale czy w tych masach ludowych, które mogą ująć może wkrótce rządy w swe ręce i częściowo już ujęły, zostały wyplenione doszczętnie złe i brutalne instynkty, egoizm, niesumienność, materjalizm, który przeszkodzi pirwszym krokom nowego społeczeństwa? Czyż wszyscy członkowie ludu, co się dostaną na urzędy, będą tak wyzwoleni i doskonali, że nie popełnią nadużyć, nie dadzą się nigdy unieść zemście, nie będą sprzedajni i nie dadzą się we znaki słabszym i odsuniętym od władzy?

O tej chwili marzonej, gdy zaczniemy „nowe życie stwarzać sami i nowy zaprowadzim ład“, powinniśmy pamiętać zawsze. Niech nie powiedzą o nas słowami hrabiego Henryka z „Nieboskiej komedji“ Krasińskiego: „Widziałem wszystkie stare zbrodnie świata, ubrane w szaty świeże, nowym kołujące tańcem, ale ich koniec ten sam, co przed tysiącami lat — rozpusta, złoto i krew“. Mówi to o rewolucyjnym obozie ludu. Niestety, w Rosji lud socjalistyczny ukazał oblicze straszliwe, przed którem, jak przed wężową głową Gorgony, cofnęliby się Maraci i Robespierry. Ale tam lud był mniej kulturalny od naszego.

Zbyt krótki może czas dzieli nas od chwili budowania (zresztą, czyż budować nie możemy już i teraz i już nie budujemy?), byśmy mogli stworzyć z ludu pracującego nową rasę ludzi, która potrafi wprowadzić sprawiedliwość i szczęście na ziemi. Jak w chwili obecnej nasze zmartwychwstałe państwo ma jeszcze w żyłach swych zgniliznę i jad długiej niewoli i powoli to ze swych płuc wyrzuca, jak słoną wodę rozbitek — tak samo i my po świecie krzywdy i nędzy mamy w sobie zło jego.

Trzeba w sobie zło tępić. Chodzi nie o zmianę pokolenia, nie o to, aby „zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i jadła ustąpili miejsca młodym, zgłodniałym i silnym“ — chodzi o to, aby siła nasza jasna była i święta, nie siła motłochu, ale siła ludzi lepszych i wyzwolonych.

Powiecie, że trudno tym ludziom, którzy karmili się chlebem zależności i upokorzeń, którzy karleli na kartoflach i razowcu w wilgotnych i stęchłych suterynach i w których sercu nabrzmiała uraza do świata, jak wrzód ropiejący i krwawy, że trudno im o rzeczy szlachetne i wzniosłe.

Kto nam powiedział, że zadaniem naszem są rzeczy łatwe? Kto nam powiedział, że pochód ludu ku nowemu światu ma być czołganiem się oślepłej w lochu jaszczurki, a nie dumnym lotem orła ku słońcu? Czyż ci wszyscy, którzy padli na przednim szańcu, zginęli po Sybirach, szubienicach, pod kulami soldatów, wśród rozpaczliwych i beznadziejnych a mocnych, jak uderzenia wichru stepowego, walk bojówki i legjonów mówili nam kiedy, że chodzi tylko o zdobycie lepszych warunków materjalnych, a o nic więcej? Ci towarzysze potężni i jaśni miłością wołali, ginąc: Wyżej, wyżej, dźwigajcie się z prochu, tak cudownie jest w kryształowej wyżynie!

Nie każdy może dojść do tego odrazu. Ale musimy o tem pamiętać i pracować. Niech stara tyranja nie ustąpi miejsca nowej. Niech zmiana pokolenia będzie zmianą nietylko form, ale i treści życia. Niech to nie będą stare zbrodnie świata przebrane w szaty świeże, ale nowe cnoty w nowej i czystej szacie przyszłości.

Ujmując organizację życia w nasze ręce, potrafimy uczynić to z taką sprawiedliwością, bez kłów i pazurów, bez brudu i błota, by nie mogli nam rzucić w oczy przeciwnicy: „Widziałeś źdźbło w oku brata twojego, a tramu we własnem nie widzisz“.

H. F. Ż.

Sprawa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Sejmie.

Wniosek posła Czapińskiego i towarzyszów.

Poniżej podajemy w streszczeniu wnioski złożone do prezydjum Sejmu:

Wolna Wszechnica Polska pod nazwą Towarzystwa Kursów Naukowych powstała w roku 1906. Rozwijając się stale obejmowała coraz liczniejsze koła słuchaczów i coraz szerszy krąg nauczania. Do istniejących początkowo Wydziałów (Przyrodniczego, Humanistycznego, Technicznego) przyłączył się wkrótce (r. 1906) Wydział Rolniczy, przekształcony w następstwie na Kursy Przemysłowe Rolnicze przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (dziś Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego). W roku 1912 powstała jako osobny Wydział Wyższa szkoła ogrodnicza, później Instytut pedagogiczny, oraz w roku 1916 Wyższe Kursy leśne. W roku 1918 powstał Wydział Nauk politycznych i społecznych. Wyżej wspomniane wydziały jako instytucje stałe organizowały i prowadziły liczne Kursy specjalne dla zawodowców różnej kategorji (patrz niżej).

Celem wolnej Wszechnicy polskiej jest szeroka demokratyzacja wiedzy i rozpowszechnianie nauki wyższej we wszystkich warstwach społeczeństwa, istniejące zaś przy niej szkoły zawodowe kształcą licznych fachowców (nauczycieli, techników, ogrodników, leśników). O działalności tej instytucji nie wolno nam zapominać dziś, gdy odradzający się kraj i budowa państwa wymagają szybkiego przygotowania licznego zastępu pracowników ze wszystkich warstw społecznych. Wolna Wszechnica polska otwarta jest bowiem dla wszystkich bez wyjątku.

Z chwilą otwarcia wyższych zakładów naukowych w Warszawie i rozbudzenia szerszego ruchu umysłowego polskiego wolna Wszechnica polska nie straciła racji swego istnienia, lecz przeciwnie jej zadania oświatowe wzrosły znacznie, rozszerzył się teren jej działania, a o wzroście i frekwencji słuchaczów w okresie wojennym świadczy następujące zestawienie: W roku 1914/15 — 915 osób, w 1915/16 — 1,492 osoby, w 1916/17 — 2,449 osób, w 1917/18 — 1,895 osób.

Pomimo kryzysu szkolnego w roku bieżącym 1918/19 liczba słuchaczów (niemal wyłącznie kobiet) przekracza liczbę 2,100. Wobec zcalenia ziem polskich wznowienia komunikacji, oraz ożywienia życia gospodarczego, należy się spodziewać w roku przyszłym przynajmniej zdwojenia liczby słuchaczów.

Wolna Wszechnica Polska spełnia zadanie kształcenia i dokształcania tych licznych rzesz, które w części znacznej z powodu warunków materjalnych, konieczności wczesnej pracy zarobkowej, a również braku urzędowych świadectw szkolnych, nie mogą się kształcić w szkołach państwowych. Przystosowując się do potrzeb tej kategorji słuchaczów Wolna Wszechnica Polska prowadzi większość swych wykładów w godzinach popołudniowych. Prócz młodzieży z przygotowaniem średnim wśród słuchaczów znajdują się nader liczni nauczyciele zarówno szkół średnich jak i elementarnych, urzędnicy, technicy, oraz różnego rodzaju zawodowcy.

Należy podkreślić, iż Wolna Wszechnica Polska dała inicjatywę wielu nowym poczynaniom społecznym natury naukowej, a dzięki niezależności swojej organizacji mogła zaspakajać szybko najaktualniejsze pilne potrzeby społeczne. Na jej znaczenie w odradzającym się państwie wskazuje choćby liczba zorganizowanych ad hoc Kursów zawodowych specjalnych jak np. Kursy dla lekarzy szkolnych, Kursy dla geometrów, Kursy wakacyjne dla nauczycieli, oraz prowadzone obecnie Kursy Administracyjne dla urzędników, Kursy dopełniające dla nauczycieli szkół początkowych, Kursy dla techników komunikacji lądowej i wodnej, Kursy dla inżynierów kolejowych i t. p.

Dochody swe czerpie Wolna Wszechnica Polska z trzech źródeł:

Pierwsze i (najważniejsze) — czesne słuchaczów.

Drugie — składki członków Towarzystwa Kursów Naukowych.

Trzecie — zapomogi społeczeństwa i rządu.

Te ostatnie stanowią tylko stosunkowo drobną część dochodu przez co ciężar utrzymania instytucji spoczywa głównie na barkach słuchaczów, rekrutujących się przeważnie ze sfer bądź to średnio zamożnych, bądź też zgoła ubogich.

Już w roku ubiegłym Wolna Wszechnica Polska, broniąc się przed zagrażającym jej deficytem, odstąpić musiała od swej zasady stopniowego obniżania opłaty i podwyższyła ją do granic w pojęciu zarządu maksymalnych, 20 mk. za godzinę wykładów przez tydzień — rok, podczas gdy instytucje tego typu w Europie zachodniej, w Ameryce i nawet w Rosji dają tę wiedzę bądź to zupełnie bezpłatnie (Francja), bądź też za cenę znacznie niższą. Dalszy spadek wartości pieniądza powoduje, że Wolna Wszechnica Polska, stojąc dziś przed koniecznością uregulowania swych należności tegorocznych, oraz ułożenia planu działalności na przyszły rok akademicki, staje znów przed alternatywą podwyższenia opłat. Do tego jednakże przez wzgląd na interes społeczny dopuszczać nie wolno. Odrzucając jednak tę alternatywę Zarząd instytucji widzi los jej zagrożony, bowiem: po pierwsze: nadmiernie niskie honorarja profesorów (średnio) 200—300 marek za godzinę roczną wykładów obowiązkowych mogłoby zmusić do opuszczenia swych katedr wielu wykładająccyh, 2-o, że pracownie i zakłady z takim trudem prowadzone przez Wolną Wszechnicę Polską musiałyby uledz zniszczeniu wskutek braku kierownictwa i odpowiednich dotacji.

Wolna Wszechnica Polska musi więc dziś już uzyskać doraźną pomoc państwa. Zabezpieczenie jej przed upadkiem i dalszy normalny rozwój nie mogą być nadal oparte li tylko na ofiarności ciała nauczycielskiego i opłacie słuchaczów. Nagła pomoc państwa jest konieczna, aby uchronić instytucję od ruiny. Wolna Wszechnica Polska mieści się dziś w lokalach wynajętych. W chwili obecnej ani Państwo ani miasto Warszawa nie mogą udzielić W. W. P. pomocy przez ofiarowanie odpowiedniego gmachu. Obecnie więc znów zostaje ona zmuszona do wynajęcia lokalu od prywatnego przedsiębiorcy, co łączy się (nawet w najlepszym wypadku) ze znacznym kosztem na najelementarniejsze instalacje. Nauczanie na Wolnej Wszechnicy Polskiej w szczególności na wydziałach: Przyrodniczym, Technicznym i w Szkołach zawodowych (Wyższa Szkoła Ogrodnicza, Instytut Pedagogiczny) jest ściśle związane z istnieniem pracowni naukowych. Dotychczas poza ubogo uposażonemi pracowniami własnemi (chemiczna, zoologiczna, botaniczna, geologiczna i psychologiczna) Wolna Wszechnica Polska korzysta ze szczupłych pomocy naukowych innych szkół i instytucji. Zmiany lokalów, a też najzupełniej niewystarczające nawet na bieżące potrzeby uposażenia i rozmiary zakładów stawiają W. W. P. przed koniecznością znacznych inwestycji, warunkujących dalsze istnienie i rozwój.

W podobnych warunkach odbywać się również muszą i zajęcia praktyczne z innych działów nauki.

Pomoc ofiarowana przez ministerjum oświaty (obiecano mk. 50,000, jednak wobec niezatwierdzenia budżetu Państwa wypłata została zawieszona, a możliwe jest jeszcze zmniejszenie tej zapomogi) jest najzupełniej niewystarczająca, a na źródła ofiarności prywatnj liczyć obecnie nie można.

W związku z powyższym potrzeby doraźne Wolnej Wszechnicy Polskiej streszczają się w pozycjach następujących:

1) Deficyt bieżącego roku akademickiego 1918/19 wywołany przez kryzys szkolny, oraz trudności płatnicze słuchaczów wynosi marek 80,000 pokrycie jego jest warunkiem utrzymania instytucji w jej normalnych czynnościach.

2) Koszty urządzenia lokalów, wynajętych na audytorja i zakłady — marek 200,000. Wolna Wszechnica Polska bowiem posiadając tylko jeden lokal, urządzony własnemi środkami stoi przed koniecznością umeblowania znacznej ilości sal wykładowych (potrzeba ich przeszło 40) i urządzenia instalacji pracownianych.

3) Wyposażenie pracowni i katedr nauk doświadczalnych w pomoce naukowe — mk. 171,000. W tym pracowni chemicznej marek 75,000, urządzenie sali ćwiczeń fizycznych mk. 20,000, koszty mikroskopów i urządzenia pracowni biologicznych mk. 30,000, urządzenie sali ćwiczeń do potrzeb fizjologji i bakterjologji mk. 10,000, modele i pomoce nauk technicznych mk. 6,000, pomoce dla nauk ogrodniczych mk. 20,000, bibljoteka, seminarjum pedegogiczne i pracownia psychologiczna marek 10,000.

Potrzeby te nie cierpią zwłoki. Jeśli Wolna Wszechnica Polska ma istnieć nadal i stanowić placówkę demokratycznej nauki, to pomoc skarbu państwowego jest tu nagła i paląca. Jej brak w czasie właściwym mógłby zrujnować instytucję, która w czasach najcięższych pełniła swą służbę oświatową wytrwale i której istnienie jest dziś dla budującego się Państwa koniecznością życiową.

Wobec powyższego

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

wyasygnować na potrzeby i zabezpieczenie istnienia Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie sumę mk. 457,000.

Katastrofa lubelska a tajemnicze milczenie rządu.

Prasa warszawska od dwóch dni informuje stolicę o katastrofie lubelskiej. Informacje swe czerpie z jednego tylko źródła — agencji prasowej „Polonja“. Agencja ta zaś opiera swe informacje przeważnie tylko na „Ziemi Lubelskiej“, organie reakcjonistów i żandarmów lubelskich.

Pozatem nie otrzymała prasa warszawska ani słowa informacji od przedewszystkiem powołanego do informowania w tak ważnej i nadwyraz niepokojącej sprawie, jaką jest olbrzymia katastrofa lubelska—rządu polskiego.

Co znaczy to tajemnicze milczenie? Społeczeństwo polskie, zaniepokojone do najwyższego stopnia, chce wiedzieć prawdę, całą prawdę.

Informacje „Ziemi Lubelskiej“ nie budzą najmniejszego zaufania, posiadają bowiem niezgłębione luki, a przedewszystkiem noszą charakter informacji inspirowanych, specjalnie inspirowanych.

„Ziemia Lubelska“ z wybuchu prochowni uczyniła pierwszorzędną sensację, której główny bohater coraz wyraźniej wyłania się z mroków tajemniczych — a bohaterem tym jest osławiony żandarm, rotmistrz Stoch. Z wybuchem prochowni powiązany został bowiem ściśle przez „Ziemię Lubelską“ zamach na rotmistrza żandarmerji, oraz wyroki śmierci na wachmistrzów żandarmerji.

Jak wyglądają te zamachy w zestawieniu „Ziemi Lubelskiej“?

Bardzo niejasno.

„Ziemia Lubelska“ pisze:

„Jak się dowiadujemy, w łączności z zamachem na magazyny wojskowe zbrodnicze żywioły dokonały zamachu na komendanta żandarmerji okręgu generalnego lubelskiego, rotmistrza d-ra Stocha.

Zaraz po pierwszym wybuchu w nocy krytycznej spieszył do mieszkania rotmistrza Stocha przy ulicy 3-go maja adjutant rotmistrza, porucznik Osalis, podporucznik Durda oraz dwóch szeregowców żandarmerji.

Rotmistrz dr. Stoch wyszedł również zaraz po wybuchu na ulicę i spotkał się w pobliżu swego mieszkania z idącymi do niego oficerami.

Po chwili padł na ulicy strzał rewolwerowy. Strzelano z za parkanu. **Świadkiem tego była pewna osoba cywilna, która z górnego piętra domu, w którym mieszka rotmistrz Stoch, obserwowała całe zajście.** Osoba ta widziała, iż do rotmistrza d-ra Stocha strzelał osobnik cywilny, ukryty za parkanem jednej z sąsiednich posesyj.

Zamach na rotmistrza d-ra Stocha, **dokonany prawie równocześnie z wysadzeniem w powietrze** magazynów amunicji wskazuje, iż obydwa te czyny pozostają ze sobą w łączności i są aktem zorganizowanym przez zbrodnicze żywioły“.

Jedynym więc świadkiem tego zamachu— oczywiście oprócz żandarmów — była „pewna osoba cywilna“, która akurat o g. 4 nad ranem (o tej bowiem godzinie miał miejsce wybuch) obserwowała całe zajście z górnego piętra domu, w którym mieszka dr. Stoch.

A teraz co do wyroków śmierci.

„Ziemia Lubelska“ pisze:

„Dwaj wachmistrze trzeciego posterunku żandarmerji w Lublinie otrzymali onegdaj wyroki śmierci. Pismo ‚do nich wystosowane, znane jest w całości redakcji pisma. W streszczeniu brzmi ono:

Autorzy pisma oburzeni są działalnością żandarmerji, skierowaną przeciw partjom wywrotowym. Już dawno byliby się z żandarmerją rozprawili, lecz powstrzymali ich od tego legjoniści, utrzymujący z nimi zażyłe stosunki.

Tajne zebranie delegatów oddało sprawz żandarmów w ręce bojówki.

Autorzy listu wzywają odnośnych wachmistrzów żandarmerji, aby jaknajprędzej opuścili Lublin, „albo zginą, jak psy“. Na liście jest data 7 kwietnia 1919. **Za towarzystwo polskiej bojówki komunistycznej U. Ł. i znak krzyża.**

Pismo to przyniesione zostało na trzeci posterunek żandarmerji przy ulicy Zamojskiego przez jakiegoś chłopca“.

Tajemnicze listy, tajemniczy „jakiś chłopiec“, znak krzyża i inne mniej tajemnicze znaki przypominają nam już wyraźnie dawne czasy rosyjskich rządów, kiedy trudno było dociec, gdzie się kończy prowokacja, a gdzie zaczyna prawda.

Najciekawszą jest jednak następująca depesza „Polonji“:

Redakcja „Ziemi Lubelskiej“ upoważniła korespondenta agencji prasowej „Polonia“ do następującego oświadczenia:

Pewne poważne czynniki lubelskie zwróciły się do redakcji „Ziemi Lubelskiej“ z propozycją przedstawienia wybuchu magazynów amunicyjnych, jako nieszczęścia czysto wypadkowego.

Dzisiaj te same czynniki zażądały od redakcji „Ziemi Lubelskiej“ odwołania informacji o prawdziwych przyczynach wybuchu i posunęły się nawet do pogróżek.

Redakcja „Ziemi Lubelskiej“ oświadczyła, że stanowiska nie zmieni, że informacje swoje o prawdziwych powodach wybuchu opiera na poważnych dowodach i że gotowa jest dowody swe przedstawić odpowiednim czynnikom.

Z powyższego wynika, że lubelskie czynniki rządowe dopatrzyły się w informacjach „Ziemi Lubelskiej“ faktów, niezgodnych z prawdą — fantazji.

„Ziemia Lubelska“ twierdzi, że ma dokumenty.

Otóż wskazanem byłoby, by jaknajprędzej nie z organu, popierającego reakcję i żandarmerję w Polsce, lecz z organu urzędowego dowiedziało się społeczeństwo polskie o istotnych przyczynach katastrofy lubelskiej.

Mały feljeton.

Zdrowe tradycje.

Nił Fokicz Mordobiejew spotkał się w knajpie ze swoim przyjacielem Gotliebem Bierfratze, którego już dawno nie widział.

— No, cóż, Szwab, — zapytał — jak ci się wiedzie?

— Tak sobie... Mit Gottes - und Aprovisationshilfe (z pomocą Boską i aprowizacji) szmugiel idzie famos (doskonale)... Jakoś się żyje... A u ciebie co słychać, dummer Bolszewik?

— Ja, bracie, teraz na gosudarstwiennej służbie, w tajnej policji dla niepodległej Polski pracuję. Mój znajomy endek — kamienicznik zaprotegował mnie. „Ludzi fachowych — powiada — nie mamy, u nas sami dyletanci, ty Mordobiejew, praktyk po policejskim diełam. Ciebie Polska potrzebuje“... No i podwizajuś... Bolszewika złapię—a złodzieja przegapię... Hi, hi, widzisz, do rymu nawet gadam.

— Wesoły z ciebie Kerl, Mordobiejew. A ja jak pomyślę o unser Wilhelm, to mi się płakać chce. Z Vaterlandem niemieckim źle, oj źle.

— Nie trzeba było, durnie, wojować, to by nie było źle. A teraz nie becz, krokodylu... Rosję pobiłeś — masz za to karę z twoim parszywym Vaterlandem. No, napijmy się — dodał Mordobiejew, widząc, że Bierfratze gotów się rozgniewać.

— A wiesz ty co — mówił po chwili Mordobiejew — ja się w Polsce teraz wcale dobrze czuję. Jak mi mój endek mówi o tradycji polskiej, o ideałach polskich, to ja sobie myślę: gadaj zdrów, zielona małpo, dużo ty tam wiesz o Jadwidze i Jagielle, o Sobieskim i Żółkiewskim i Traugucie i tym podobnych personach, ty żyjesz tradycją moich czasów. Ja jestem twój przodek, ja jestem twoja tradycja...

— Wiesz ty, Bierfratze, spotykam ja nie dalej, jak wczoraj, znajomego pułkownika Polaka — w Rosji go poznałem, kutili z nim zdorowo, prijatieli jednem słowem. A on mi powiada: masz czas, Mordobiejew? — Mam. — No, to chodź ze mną, nasz oficerski krużok się zbiera, żeby przy kolacji pogadać po rosyjsku i otdochnut‘ od polskawo jazyka. Tak się wyraził — pułkownik polskiej armji...

A jak czytam niektóre opisy w „Robotniku“, to — powiadam ci, Bierfratze — czuję się dumny. Oni tam się złoszczą, wymyślają, w tym ich parłamiencie interpelują, krzyczą... A ja się cieszę... Żyje Mordobiejew... Ty sobie, głupi Bierfratze, myślisz: a no widzę, że żyje, bo już dziesiąty kubełek pije... Ale ja dziś jestem fiłosof i mówię fiłosofki: żyje duch Mordobiejewa w instytucjach, w ludziach się rozmnożył, tradycję zostawił. No, wypijmy, Bierfratze, za stan wyjątkowy... nie, nie... Za ustawę wyjątkową...

— Mówię ci, szwabska mordo — ciągnął dalej natchniony Mordobiejew — jak przeczytałem o ściąganiu w kancelarjach żandarmskich ubrania wojskowego z ludzi, to się rozrzewniłem. Nie skłonny jestem do takich uczuć — ale tu, powiadam ci, byłem wzruszony. Przecież oni nas zakasowali, oni dopiero pokazali, ile poezji i prawdy jest w wierszyku Niemojewskiego:

> Choć niejeden piękny dar ma,
> Lecz któż lepszy jest nad żandarma?

Bierfratze! Przecież to kartina dla malarza! Przychodzi ślusarz do żandarmerji: zapłaćcie mi za robotę. A żandarmi: dobrze, ale pokaż nam swoje gacie, czy nie wojskowe? Patrzą, powiadają: wojskowe. Facet powiada: ale ja je kupiłem. — Wsio rawno, zdejmuj... Ten w płacz — jakże ja bez gaci pójdę do domu? No, mają serce: Zabrali tylko bluzę i portki — gacie zostawili. I jeszcze wydziwiają: patrzcie, jakie to ma futro... To już drugi taki wypadek: raz zdjęli wełnianą koszulę robotnikowi, teraz zabrali ubranie — majstrowi. Mołodcy!

I to właśnie cenię, że żandarm nie pomyślał: spiszę protokuł, niech się tłomaczy przed sądem, skąd ma ubranie, które ja uznaję za wojskowe. Nie pomyślał, że może faceta odprowadzić do domu i tam kazać mu zdjąć ubranie. Nie, on odrazu: zdejmuj gacie, oddawaj gacie! Mołodiec!

He, he! Wojciechowski do swojej ustawy wyjątkowej powinien zapisać jeszcze jeden paragraf: o prawie zdejmowania podejrzanych gaci z publiczności. Pewnie ks. Lutosławski wniesie odpowiednią poprawkę.

Powiadam ci, Bierfratze, jestem dumny i czuję, że się zaaklimatyzowałem w Polsce.

Novus.

Kronika sejmowa.

Komisja rolna zajmowała się na szeregu ostatnich posiedzeń wyłącznie sprawą reformy rolnej. Po przeprowadzeniu zasadniczej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciel wszystkich stronnictw, opracowanie zasad reformy rolnej powierzono posłowi Janowi Dąbskiemu.

Poseł Dąbski opracował zasady reformy rolnej, ujmując je w 12 punktów. Nad temi zasadami dyskutowała Komisja rolna przy współudziale p. ministra rolnictwa przez trzy ostatnie posiedzenia i przyjęła dotąd 4 punkty wspomnianych zasad.

Przyjęte dotąd punkty zasad reformy rolnej brzmią następująco:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd do opracowania w najkrótszym czasie, w każdym razie jednak nie później, niż w przeciągu 1 miesiąca, tych niezbędnych ustaw, któreby stworzyły i utrzymały w Rzeczypospolitej polskiej nowy ustrój rolny, oparty na zasadach następujących:

1) Ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej oprzeć się winien przedewszystkiem na silnych, zdrowych i zdolnych do intesywnej produkcji gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadzie prywatnej własności różnego typu i wielkości. Akcja w tym kierunku zmierzająca obejmie tworzenie nowych gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo-warzywnej, oraz stworzenie kolonji i ogrodów robotniczych w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

2) Właścicielami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, przygotowane teoretycznie, lub praktycznie, do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa, lub ich spadkobiercy, z wyjątkiem ziemi, oddanej pod siedzibę ludności nie-rolniczej.

3) Regulatorem władania ziemią w Polsce, w myśl ustępu pierwszego, będzie państwo, które w tym celu musi mieć stały i dostateczny zapas ziemi.

4) Na zapas ten złożą się ziemie następujące:

a) ziemie, będące własnością państwa,

b) objęte przez państwo: dobra, należące do członków b. dynastji, panujących na ziemiach polskich i członków ich rodzin,

c) dobra Rosyjskiego banku włościańskiego i Pruskiej komisji kolonizacyjnej,

d) dobra martwej ręki (duchowne, biskupie, plebańskie i innych instytucyj publicznych),

e) nierozparcelowane dobra poduchowne i poklasztorne,

f) dobra nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarskich i dobra osób, spekulujących ziemią,

g) dobra, względnie częśi dóbr, wykupione drogą ustawowego przymusu od prywatnych właścicieli ziemskich po cenie ustawą określonej. Ustawa określi też maksimum ziemi folwarcznej, którą pozostawić by należało w poszczególnych okręgach państwa.

W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpeiczyć należy zapas ziemi dla tworzenia kolonji i ogrodów robotniczych z dogodną komunikacją na użytek robotników fabrycznych. W razie braku odpowiednich gruntów państwo winno mieć możność przymusowego wykupu na ten cel wszelkich nadających się do tego gruntów.

———

Wten sposób przyjęła Komisja rolna 4-y punkty — pozostaje jeszcze do przyjęcia 8 punktów.

Następne posiedzenie Komisji rolnej odbędzie się dopiero po świętach.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 13 kwietnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 13 kwietnia:

Front galicyjski: Pod Lwowem ożywiona działalność patroli nieprzyjacielskich.

Oddział nasz, przekroczywszy rzekę Wereszycę, zaatakował sotnię ukraińską. która straciwszy jeńców i materjał wojenny, cofnęla się w popłochu.

Na południe od Ustrzyk Dolnych i południo - zachód od Łobozowa utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński: Silny atak nieprzyjacielski na Staje (na zachód od Bełza) odparty.

Pod Włodzimierzem Wołyńskim i w odcinku Kowla — spokój.

Front litewsko - białoruski: Na całym froncie starć bojowych nie było.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego

Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Donoszą z Poznania: Mimo zapewnień, rozsyłanych z Nauen i naczelnego dowództwa niemieckiego, dowiedziono, że Grenzschutz nie zaprzestał atakować i bombardować polskich stanowisk i dalej nęka i niepokoi polską ludność cywilną. W czasie od 2 do 10 b. m. odbył się cały szereg ataków w różnych miejscowościach, bezwątpienia za wiedzą niemieckich dowódców, gdyż inaczej należałoby przypuszczać, że przełożeni nie mają już władzy nad Grenzschutzem. Żołnierze niemieccy zamordowali 2 polskich księży, i nie uwolnili jeńców i zakładników polskich, a nawet nie odpowiedzieli na odnośne telegramy Naczelnej Rady Ludowej. W dalszym ciągu aresztuje się tysiące Polaków, powracających z Westwalji, zatrzymuje się w warunkach wprost opłakanych przed linją demarkacyjną. Wszystko to jest cennym świadectwem cywilizacji niemieckiej.

Czesi obawiają się plebiscytu.

Praga, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (K. P.). Dzienniki donoszą, że dnia 11 b. m. wręczono prezydentowi Massarykowi oficjalne sprawozdanie o stanie sprawy czeskiej w Paryżu. W pierwszej części określa sprawozdanie stan sprawy czeskiej — jako pomyślny. W drugiej części natomiast zawiera pessymistyczne uwagi w związku z ogólnem położeniem na wschodzie.

„Pravo Lidu“ omawiając to sprawozdanie podnosi, iż powodem pessymistycznych uwag końcowych stała się zasada plebiscytu, przyjęta przez kongres paryski. Dzisiejsi imperjaliści czescy — pisze dziennik — zdają sobie sprawę z tego, iż w wielu wypadkach plebiscyt będzie musiał wypaść na niekorzyść Czechów.

Czesi przekraczają granicę polską.

Kraków, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (K. P.). Z Nowego Targu donoszą:

„Gazeta Podhalańska“ podaje, że Czesi znowu przekroczyli granicę Polski koło Łopusznej. Kapitan czeski z 2 starszymi żołnierzami i strażnikiem granicznym badał rzekomo granicę, przyczem zawezwał do asysty wójta z Nowej Białej. Przy oględzinach przekroczyli Czesi granicę i znaleźli się na polskiej stronie.

Żandarmerja polska wzięła Czechów do niewoli i sprowadziła ich do Nowego Targu. Władze w Nowym Targu spisały z Czechami protokuł, który będzie przesłany komisji koalicyjnej w Cieszynie.

Co mówił Haller.

Kraków, 13 kwietnia.

(K. P.). „Ilustr. Kurjer Codzienny“ ogłasza wywiad swego paryskiego korespondenta Żuk — Skarszewskiego z generałem Hallerem. Rozmowę z Hallerem poprzedziła krótka wymiana zdań z gen. Castellaz zastępcą gen. Hallera. Gen. Castellaz oświadczył: My siedzimy tutaj, jak na rozżarzonych węglach. Czekamy pozwolenia wyjazdu do Polski, którego termin kilkakrotnie był odkładany.

Generał Haller oświadczył: Z Piłsudskim oddawna stałem w porozumieniu. Ja starałem się tworzyć wojsko regularne, Piłsudski od 1913 roku formował armję konspiracyjną. Spierałem się z nim o to w 1913 roku. Był to spór nie o politykę, lecz o zasadę. Stałem na tem stanowisku, że armja konspiracyjna bić się może znakomicie, zwłaszcza pod takim wodzem, jak Piłsudski, ale nosi w sobie zarazki rozkładu.

Równolegle z Piłsudskim dążyliśmy do jednego celu, ale różnemi drogami.

Byłem przeciwnikiem tworzenia Legjonów, wolałem swobodne drużyny wojskowe. Nie mogłem godzić się na to, aby one składały obcemu państwu przysięgę i poddane były pod obcą komendą. To też Legjon wschodni rozpadł się.

Co do Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji (N. K. N.) oświadczył gen. Haller, że N. K. N. wyparł się charakteru rządu narodowego.

Gen. Haller mówił następnie o organizowanem przez siebie wojsku na Ukrainie, w Rosji, na Murmanie i na Syberji.

„Kiedy przyjechałem do Paryża — rzekł dalej gen. Haller — Clemenceau przyjął mnie z otwartemi rękami: „Generale — powiedział do mnie Clemenceau — we Francji, jesteś u siebie“.

Przy pomocy Komitetu Narodowego w Paryżu — sformowałem 5 dywizyj wojska, szósta dywizja formuje się jeszcze.

Na pytanie co do terminu wyjazdu do Polski — odpowiedział gen. Haller: Jesteśmy gotowi do wyjazdu. Czekamy tylko na rozkaz marszałka Focha.

Korespondent dodaje, iż wiadomość o układzie w Spaa z dnia 4 kwietnia — bardzo żywo dotknęła gen. Hallera, który uważał za ważne dla Polski, aby wojska polskie lądowały w Gdańsku.

Jedna z omyłek dr. Galeckiego.

Kraków, 13 kwietnia.

(K. P.). „Ilustr. Kurjer Codzienny“ donosi w telegramie z Wiednia:

Pomyłka, jaką popełnił b. przedstawiciel Polski w Wiedniu dr. Galecki, mianując radcę dworu w kancelarji gabinetowej Iwana Łewyckiego polskim likwidatorem majątku dworskiego Habsburgów, dała fatalne wyniki.

Iwan Łewyckij, Rusin, zausznik hr. Stürgkha, bezprawnie i wbrew interesom polskim ofiarował arcyksiężnie Walerji z muzeum dworskiego arcydzieło Matejki „Rejtan“.

Ponieważ wiedeńskie zbiory dworskie posiadają znaczną ilość polskich dzieł sztuki, między innemi — około tysiąc sztychów Chodowieckiego — a do Łewyckiego nie można mieć zaufania — byłoby wskazane, aby nowy przedstawiciel Polski w Wiedniu dr. Twardowski, powyższą, niefortunną nominację cofnął.

Sprawa pokoju.

Lyon, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st krak.). O godzinie 10 m. 30 zebrała się komisja do spraw polskich. W posiedzeniu wziął udział Paderewski.

Londyn, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. krak.). Donoszą z Paryża, że sprawa zagłębia Saary jest już uregulowana. Będzie ono tworzyło osobny obszar, a węgiel zawsze będzie należał do Francji, która otrzyma to prawo częścią wzamian za zniszczone kopalnie, a częścią jako odszkodowanie. Zarząd sprawować będzie Liga Narodów. Lewy brzeg Renu będzie zdemilitaryzowany. Powstanie tam strefa neutralna. Nie będzie tam wolno urządzać ani fortyfikacyj, ani zbrojeń.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. krak.). „Journal“ donosi, że Niemcy będą wysłani do Wersalu w przyszłym tygodniu.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa opóźniony): Rada Czterech zebrała się rano w gabinecie Wilsona.

Izba omawiała projekt naprawy szkód wojennych. Sprawozdawca oświadczył, że ciężar będzie ogromny i musi spaść na Niemcy.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Izba deputowanych ukończyła w piątek debatę nad sprawą szkód wojennych oraz przyjęla w całości prawo o szkodach. Począwszy od przyszłego tygodnia, z kolei senat zajmie się tą sprawą. Przypuszczają, że ostatecznie obie Izby zatwierdzą prawo o szkodach wojennych.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Konferencja pokojowa wczoraj zatwierdziła utworzenie międzynarodowej rady pracy, która zbierze się po raz pierwszy w przyszłym październiku.

Koalicja zamieni się w stałe przymierze?

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havs opóźniony). „Temps“ pisze: Wobec niepewności, wywołanej sytuacją w wschodniej Europie i przesileniem wewnętrznym w Niemczech, niektóre rządy sprzymierzone skłaniają się do myśli, aby mocarstwa ententy i Stany Zjednoczone złączyły się na czas konieczny, celem zabezpieczenia swych interesów i ogólnego interesu cywilizacji.

Przydział tonażu niemieckiego.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Rządy sprzymierzone powzięły następujące uchwały w sprawie użycia i administracji tonażu nieprzyjacielskiego: Tonaż nieprzyjacielski podzielony będzie pomiędzy rządy sprzymerzone, odpowiednio do środków, jakimi każdy poszczególny rząd rozporządza, by móc jaknajprędzej uruchomić służbę przewozową. Co się tyczy statków osobowych, będą one rozdzielone po-

między rządy sprzymierzone, odpowiednio do potrzeb każdego rządu. Statki będą płynęły pod flagą międzysojuszniczą oraz flagą państwa, które niemi zarządza. Ten przydział tymczasowy nie przesądza bynajmniej ostatecznego przyznania statków w myśl traktatu pokojowego.

Jugosłowianie nie chcą interwenjować na Węgrzech.

Paryż, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa opóźniony). Biuro prasowe jugo-słowiańskie donosi: Rząd jugo-słowiański, nie uznany jeszcze przez ententę, odmówił wezwaniu ententy do współudziału dla akcji przeciw rządowi rad robotniczych na Węgrzech. Rząd powiada, że u granic Węgier są dwa rządy uznane przez ententę, a zatem bardziej ukwalifikowano do interwencji. Pozatem wielka część terytorjum jugosłowiańskiego jest okupowana jako terytorjum nieprzyjacielskie, a granice państwa nie są jeszcze ustalone. Dopokąd aspiracje Jugosławji nie będą zaspokojone, nie ma ona powodu do interwencji.

W południowych Węgrzech poczyniono zarządzenia wojskowe, osłonione tajemnicą.

Delegat amerykański oznajmił, że zniesiono blokadę w Jugosławji.

Co się dzieje w Niemczech?

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Depesze specjalnych korespondentów, wysyłane do Szwajcarji, o strajkach, zaburzeniach i walkach ulicznych w Niemczech przechodzą przez granicę z wielkim opóźnieniem. Biuro Wolffa naprzód rozsyła swoje inspirowane wiadomości, przemilczając wiele ciekawych szczegółów. Między innemi wiceprezydent kongresu rad robotniczych powiedział, że w Niemczech powstał nowy militaryzm. Takich szczegółów biuro Wolffa nie podaje.

Amsterdam, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa opóźniony). Strajk generalny w Berlinie nie udał się.

W Bawarji.

Bazylea, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa opóźniony). „Frankfurter Nachrichtung" donoszą: Wojska rządowe rozpoczną obsadzanie kolei z Donanwärth do Ratysbony. Położenie legalnego rządu w Bawarji polepszyło się.

Finlandczycy przeciwko bolszewikom.

Sztokholm, 10 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. Havasa opóźniony). Artykuł dziennika „Nya Daglight Allehanda" każe spodziewać się wojskowej akcji w Finlandji przeciw bolszewikom rosyjskim.

Przesilenie w Turcji.

Paryż, 13 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Z Konstantynopola donoszą: Z powodu represji, jakich się dopuszczają unioniści, wynikła różnica zdań pomiędzy wielkim wezyrem a ministrem spraw wewnętrznych; ten ostatni podał się do dymisji. Ministrem spraw wewnętrznych został mianowany minister poczt i telegrafów Mehmed-Ali-Bey, na miejsce którego mianowano Abdullah-Bey'a.

Inwalidzi zamordowali saskiego ministra wojny.

Wiedeń, 13 kwietnia.

(P. A. T.). B. K. donosi z Drezna: Przed południem zgromadzili się tu inwalidzi na placu Teatralnym, aby zaprotestować przeciw zarządzeniu ministra wojny o zasiłkach, które mają być odtąd wypłacane w wysokości pokojowej, w miejsce dotychczasowego wymiaru wojennego. Następnie 500 do 600 osób w pochodzie udało się do ministerjum wojny, a delegaci zażądali, aby minister ich przyjął. Minister wojny wzbraniał się przyjąć delegację. Na to tłum, podburzony przez komunistów, zajął groźną postawę, wdarł się do gmachu i ministra, który schronił się na najwyższe piętro, pochwycił, zawlókł na ulicę, ciężko pobił i wrzucił z mostu do Łaby. Gdy minister usiłował dopłynąć do brzegu, demonstranci poczęli do niego strzelać tak, że utonął w nurtach rzeki.

Zapasy tytuniu w Krakowie.

Kraków, 13 kwietnia.

(P. A. T.). „Głos Narodu" donosi, że w sklepie Aleksandrowicza w gmachu Izby handlowej skonfiskowano znaczny zapas tytuniu, pochodzącego jeszcze z roku 1914.

P. wiceminister nie został aresztowany.

Warszawa, 13 kwietnia.

(P. A. T.). Urząd prokuratorski sądu okręgowego podaje do wiadomości, że ogłoszona w Nr. 101 „Dziennika Powszechnego" wiadomość o aresztowaniu z zarządzenia prokuratora vice-ministra aprowizacji p. Janusza Machnickiego oraz urzędnika tegoż ministerjum p. Braumana jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Żadna z tych osób nie została aresztowana.

Stosunki gospodarcze Czech z Ukrainą.

W Nr. 75-ym dziennika „Ceske Slovo" z dnia 3-go kwietnia znany publicysta, A. Krejci, omawia kwestję gospodarczych stosunków Czech z Ukrainą. Czesi pragną oprzeć swój aljans z Ukraińcami przedewszystkiem na platformie ekonomicznej i intensywnie dążą do tego. Zapatrywania Krejcego brzmią następująco:

Następstwo zamętu gospodarczego, w którym znajdowała się dawna Austrja, ciężko prześladuje państwa nowopowstałe. Dopiero teraz widzimy wszyscy, jak kraje — do których i nasz należy — przy całem swem naturalnem bogactwie i rozwoju gospodarczym, ledwo, ledwo podnoszą się ze straszliwej nędzy, którą byłe „mocarstwo" pozostawiło im w spadku.

Mimo to, przez porównanie naszych stosunków z sąsiadami, dochodzimy do wniosku, że u nas jest jeszcze może najlepiej.

Reforma walutowa, która ma tworzyć u nas podstawę do gospodarczej restauracji naszej republiki, ma się ku końcowi. W ten sposób poznamy pierwszy praktyczny krok rządu, który ma nas wywieść z dzisiejszej ciężkiej sytuacji gospodarczej. Nikt z nas nie jest na tyle lekkomyślny, by wierzył, że to, co dostajemy ze Stanów Zjednoczonych — może zażegnać niedostatek. Dążeniem naszem musi być: jaknajmniej brać na kredyt, przeto pierwszym warunkiem polepszenia gospodarczego stanu republiki muszą być wzajemne stosunki gospodarcze z innemi państwami.

Rząd ukraiński już od dłuższego czasu pertraktuje z rządem naszym co do wymiany towarów; w ostatnich dniach przybyła do Pragi ze Stanisławowa ukraińska komisja gospodarcza celem nawiązania stosunków z państwem czesko-słowackiem. Jak nas informują, na czele komisji stoi b. poseł na powiat Drohobycz i obecny prezes Ukraińskiego Kongresu Pracy, p. Wityk.

Komisja przybyła do Pragi z bogatym materjałem, ilustrującym dzisiejszy stan gospodarczy Ukrainy Zachodniej, która proponuje nam swoją naftę, benzynę, ropę naftową, a w miarę możności i tłuszcze. Przemysł naftowy w Galicji, mimo powojennego ogólnego zastoju przemysłowego, znajduje się w warunkach dość pomyślnych, ponieważ robotnicy ukraińscy uświadamiają sobie trudne położenie państwa, znajdującego się pod ciężarem polskiej ekspansji. Ukraińcy żądają od nas: skóry, węgla, rur, szkła i innych przedmiotów, których republika czesko-słowacka posiada poddostatkiem.

Ze względu na to, że większość naszych rafinerji, wskutek braku ropy naftowej stanęła — propozycja Ukrainy jest dla państwa naszego bardzo na rękę. To też pertraktacje są w pełnym biegu.

Specjalna komisja naradzać się będzie również w sprawie połączenia kolejowego z Galicją.

Gdyby stacja węzłowa Czap (w północnych Węgrzech) została przyłączona przez konferencję pokojową do państwa czesko-słowackiego, to wówczas stałaby się ona prawdopodobnie stacją pograniczną naszej republiki. Inaczej, musiałaby być przeprowadzona dla połączenia z Galicją linja kolejowa w rozmiarze około 30 km., do galicyjskiej stacji Trzebisko. Po załatwieniu tej sprawy stanie się Ukraina pierwszem państwem, z którem nasza republika będzie mogła nawiązać stosunki handlowe w drodze wymiany towarów. Skoro mogliśmy nawiązywać stosunki gospodarcze z niemiecką Austrją, od której za dziesiątki tysięcy wagonów węgla i cukru nie otrzymujemy nic — to już z pewnością winna nasza republika poczynić wszystko dla umożliwienia dogodnych gospodarczych stosunków z Ukrainą".

Imigracja robotników Polskich do Francji

Dnia 18-go marca odbyła się w Paryżu w Ministerjum spraw zagranicznych polsko-francuska konferencja w sprawie imigracji robotników polskich do Francji. Rząd polski reprezentowali pp. Patek, hr. Żółtowski i Kisiel — attache z ramienia Ministerjum pracy i op. społ. dla polskich spraw emigracyjnych w Paryżu; francuski zaś rząd: wiceminister p. Herbette i szefowie sekcji pp. Belarny, Begrand, Bicard.

Na konferencji tej ustalono, że Francja będzie potrzebowała robotników do robót polnych, górniczych i przy odbudowie zniszczonych miast. Rząd francuski gwarantuje robotnikom polskim takie warunki pracy, wynagrodzenia i bytu, jakie posiadają robotnicy miejscowi, przytem uwzględniając ich przyzwyczajenia, pozatem w Min. pracy do departamentu pracy cudzoziemskiej zostaliby przydzieleni urzędnicy - Polacy. Przedstawiciele rządu polskiego kładli nacisk na sprawę warunków przejazdu, paszportu, zawierania kontraktów, łatwego i skutecznego dochodzenia pretensyj, umieszczania robotników polskich w większych grupach i t. d.

W dalszych pertraktacjach bierze już obecnie udział z ramienia Minist. pracy i op. sp. szef sekcji emigracji i pośrednictwa pracy p. Okołowicz, który w tym celu został wydelegowany przez Min. do Paryża.

Na konferencjach tych omawiane są obecnie następujące sprawy: 1) Zawarcia przez rząd polski konwencji z francuskim Min. spraw zagranicznych w sprawie werbowania, sprowadzania i transportowania robotników polskich. 2) Ułożenia normalnych kontraktów najmu. 3) Ustalenie przy pomocy francuskich władz wojskowych sposobu transportowania robotników z Polski przez Austrję i Szwajcarję, zanim otwarta zostanie droga przez Niemcy, lub Gdańsk.

Za podstawę przy omawianiu powyższych spraw zostały przyjęte projekty konwencji i normalnych kontraktów, ułożone przez francuskie Min. spraw zagranicznych. Ze swej strony delegat polskiego Minist. pracy i op. sp. stawia, jako warunek, że werbowanie nie będzie się odbywało za pośrednictwem żadnych prywatnych przedsiębiorstw, a jedynie i wyłącznie przy pomocy polskich państwowych Urzędów pośrednictwa pracy.

(Zaczyna się więc znowu handel „żywym towarem" — polską siłą roboczą!

Należy najbaczniejszą poświęcić uwagę tej sprawie i nie pozwolić, aby robotnicy polscy wydani byli na łup chciwości przedsiębiorców. Wszelkie umowy w tej sprawie muszą przejść przez Sejm i dyskusję publiczną!

Robotnicy polscy nie pozwolą, aby rząd p. Paderewskiego prowadził „tajną dyplomację" na tle interesów robotniczych i aby praca robotnika polskiego służyła mu za sposób wysługiwania się komukolwiek. Redakcja).

Odbudowa kraju.

(g) Dnia 14 marca 1919 r. Rada ministrów uchwaliła wyasygnować 10 miljonów marek na organizację państwowych składnic materjałów budowlanych. Składy te, jak nas poinformowano w Wydziale Odbudowy M. R. P., skąd wyszła inicjatywa zakładania składnic państwowych, będą otwierane w okolicach zniszczonych wskutek działań wojennych i będą zaopatrywane w najniezbędniejsze materjały (wapno, suche i lasowane, cement, drzewo, dachówka, cegła, szkło i t. p.), oraz w gotowe części domów, jak: okna, drzwi, a nawet w najniezbędniejsze części urządzeń mieszkaniowych.

Plan ten ma pierwszorzędne znaczenie dla naszej prowincji, pozbawionej poważniejszych handli materjałów budowlanych, zależnej od operacyj drobnych handlarzy i spekulantów, pobierających wysokie ceny za jaknajlichsze towary. Ten stan rzeczy wyczuli niemieccy okupanci i widząc korzystną konjunkturę, założyli w niektórych miejscowościach kraju składy materjałów budowlanych. Ludność zaopatrywała się w tych składach chętnie i zapewne rzystać będze chętnie ze składnic „tworzonych przez rząd polski.

Będzie to miało jeszcze dodatnie znaczenie dla sprawy uruchomienia naszego przemysłu, gdyż suma 10 miljonów marek, wyasygnowana przez Radę ministrów na założenie składów materjałów budowlanych, zostanie obrócona na zapełnienie tych składów towarem wytwarzanym w cegielniach, tartakach i t. p. zakładach przemysłowych, które dziś stoją bezczynnie wskutek braku zamówień. W ten sposób założenie składnic wpłynie bezpośrednio na uruchomienie przemysłu.

Podjęcie tej akcji, wiążącej sprawę odbudowy z uruchomieniem przemysłu i sprawą robót publicznych, stanowi jeden z poważniejszych kroków na drodze wykonania uchwał sejmowych i z pewnością spotka się z uznaniem kół, zainteresowanych w odbudowie i budownictwie.

Odpowiedź robotników z fabryk wojskowych.

W odpowiedzi na pismo ministerjum spraw wojskowych, delegacja robotnicza fabryk, pozostających pod zarządem ministerjum spraw wojskowych uchwala, co następuje:

1) Żądanie uznania Rady delegatów robotniczych jest naczelnem hasłem walczącego o wyzwolenie proletarjatu polskiego. Oświadczamy przeto, iż w przyszłości i nadal wysuwać będziemy to żądanie wespół z klasą robotniczą całej Polski, iż dążyć będziemy nieugięcie do jego urzeczywistnienia.

Narazie domagamy się zniesienia utrudnień, stawianych przez niektóre władze fabryk wojskowych przy okazji odbywających się wyborów do Rady delegatów robotniczych w tych fabrykach.

2) Przyjmując do wiadomości ustępstwa, poczynione nam przez ministerjum w sprawach objętych żądaniami 2 — 12, postanawiamy wezwać strajkujących robotników fabryki „Awiata" do natychmiastowego podjęcia pracy, z warunkiem wszakże:

a) iż odtąd robotnicy wszystkich zakładów wojskowych, z „Awiatą" i Taborem fortecznym włącznie, korzystać będą z równych warunków pracy i zapłaty, przewidzianych przez Dekret oraz uzupełniającą go odpowiedź ministerjum na żądania nasze ostatnie;

b) iż suma, którą ministerjum wyasygnować postanowiło robotnikom „Awiaty", w wysokości płacy za czas bezrobocia, strącana im nie będzie;

c) że usunięci od pracy przymusowo robotnicy Taboru fortecznego natychmiast dopuszczeni do niej zostaną i otrzymają pełną zapłatę za czas kilkodniowego przymusowego bezrobocia, spowodowanego przez władze lokalne Taboru fortecznego.

3) Delegacja robotnicza żywi na podstawie ustnych oświadczeń pana ministra spraw wojskowych przeświadczenie, że zawarte w p. 2-m niniejszego żądania nasze ministerjum uwzględni, usuwając tem samem sprawy sporne i likwidując obecny zatarg w warszawskich fabrykach wojskowych.

Delegacja robotnicza fabryk, pozostających pod zarządem ministerjum spraw wojskowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Na marginesie.

Jest jedno na świecie rzemiosło, przed którem najdumniejszy nawet człowiek musi z pokorą schylić głowę. Wobec tego fachu są wszyscy równi: biedny proletarjusz, jak i magnaci, książęta, hrabiowie, pralaci. Tym rzemieślnikiem, przed którym wszyscy karki gną, jest... fryzjer.

Gdy pewnego razu wezbrała we mnie duma i, zbuntowawszy się, spróbowałem sam się ostrzyc i ogolić, wyglądałem jak Polinezyjczyk po nieudanym zamachu samobójczym.

I oto w tym fachu wybuchło bezrobocie na tle żądań ekonomicznych.

Gdy przed paroma dniami siedziałem rozparty w fotelu u mego stałego figara, starszy subjekt, strzygąc mnie i manewrując moją głową, tak do mnie mówił:

— Proszę schylić głowę. Wystawiliśmy żądania i zapewne zastrajkujemy. Troszeczkę w lewo. Stary jest uparty i nie chce nic postąpić. Na jeża? Niech pan zważy, że w ciągu wojny podwyższono nam pensje wszystkiego dwa razy. Troszeczkę w bok. A stary już sześć razy podnosił ceny. Zupełnie do góry. Nie żądamy nadzwyczajnych rzeczy. Polepszenia warunków materjalnych, przestrzegania godzin pracy, by nie pracowano „od tyłu" i t. p. warunki, które w innych rzemiosłach dawno już weszły w życie. Pomimo to nie możemy dojść do porozumienia.

Gdy już zabierałem się do wyjścia, zatrzymał mnie sam mistrz kunsztu fryzjerskiego, właściciel zakładu, starając się zaagitować mnie na swoją stronę.

— Człowiek budę dlatego jedynie trzyma, by to hultajstwo do cna nie zmarniało, a im się jeszcze strajków zachciewa. Żadnego wyrozumienia nie mają. Komorne drożeje, materjały drożeją, a ty płać im ministerjalne pensje, albo też dziel się z nimi targiem dziennym.

Uważałem za właściwe wtrącić, iż materjały musiały nietylko znacznie podrożeć, ale chyba zupełnie się wyczerpały, skoro od dłuższego już czasu zamiast wody kolońskiej używa się wodę magistracką, od pewnego zaś czasu znikła także i pomadka węgierska.

Mój cyrulik się obruszył.

— Jestem na tyle dobrym Polakiem, by nie protegować niemieckiego wynalazku, jakim jest woda kolońska; od czasu zaś przewrotu budapeszteńskiego nie używam także i pomadki węgierskiej. Żałuję tylko, skarżył się cyrulik, iż moi subjekci nie posiadają tego poczucia obywatelskiego, co ja.

— A cóż oni takiego popełnili? — zapytałem.

— Strajkować im się zachciewa — perorował cyrulik.—I to w takim czasie, kiedy dzień w dzień mamy gości cudzoziemskich, na których opinji musi nam bardzo zależeć. Cóż oni pomyślą o nas, gdy zobaczą na mieście ludzi obrośniętych, nieuczesanych, nieogolonych? Gotowi naprawdę pomyśleć, że są w jakimś barbarzyńskim kraju!

Opuszczając razurę, rozmyślałem nad tem, jak to niekiedy błahe napozór przyczyny pociągają za sobą doniosłe skutki.

Roman Boski.

Stosunki w Ministerjum Poczt i Telegrafów.

Wśród pracowników Ministerjum oddawna panuje powszechne niezadowolenie i rozgoryczenie z racji tak zwanego „najazdu" galicjan na wszystkie wolne posady. Od czasu, gdy szefem kancelarji prezydjalnej został p. Marjan Pajor, galicjanin, praktykuje się w Ministerjum hurtowne sprowadzanie z Galicji znajomych, kolegów lub protegowanych p. szefa. Minister Linde zawsze z porady p. Pajora wyznacza przybyszom najwyższe stanowiska, jak: szefów wydziałów i starszych referentów, dając im posady z płacą od 400 do 900 mk. miesięcznie, podczas gdy miejscowym urzędnikom daje posady z pensją od 400 do 700 mk. Niezadowolenie ogółu pracowników z uprawiania takiej polityki dzielnicowej znalazło swój dobitny wyraz na zjeździe zawodowego Związku pracowników poczt i telegrafów. Zjazd wyraził wotum nieufności ministrowi i zażądał, aby minister przeniósł p. Pajora i drugiego galicjanina p. Urbańskiego, kierownika 1-ej sekcji administracyjno - pocztowej, do innych wydziałów. Minister obiecał w krótkim czasie zadośćuczynić żądaniom Zjazdu, ale obietnicy tej dotychczas nie dotrzymał, zaś niezadowolenie wśród pracowników Ministerjum coraz bardziej wzrasta, podsycane postępowaniem p. ministra, który i nadal bez skrupułu faworyzuje galicjan, np. przeniósł z sekcji I-ej do dyrekcji poczt i telegrafów w Warszawie 37 urzędników samych królewiaków, na opróżnione miejsca powołuje galicjan; dla 18-stu urzędników galicjan wyznaczył prócz wysokiej pensji specjalne djety, w ogólnej sumie 16.930 mk. za czas od 16 marca do 15 kwietnia i t. d. i t. d.

Nad wyraz wymownym jest wykaz wydziałów prowadzonych wyłącznie przez galicjan mianowicie: Sekcja I-sza, Wydział I-szy, Wydział II-gi, Wydział IV-ty, Wydział V-ty, Wydział VI-ty, Wydział XIV-ty, Pocztowa kasa oszczędnościowa, Izba obrachunkowa I-sza, którą prowadzi 3 galicjan, Izba obrachunkowa II-ga, szefem Izby I-szej i II-ej jest także galicjanin. Oprócz tego w samej kancelarji prezydjum jest 7-miu galicjan pp. M. P., Z. K., W. L., Z. S., A. W., J. D., J. G.

By mieć możność wprowadzania na posady swych pupilów p. minister skasował komisję kwalifikacyjną i w ten sposób posiada obecnie niczem nieskrępowaną wolność w faworyzowaniu miłych sercu jego galicjan. Stan taki jednak dłużej trwać nie może, musi nastąpić gruntowne uzdrowienia stosunków wewnętrznych ministerjum, bowiem cierpliwość pracowników jest na wyczerpaniu.

Kronika.

(a) **Państwowy instytut meteorologiczny.** Za czasów okupacji niemieckiej warszawska centralna stacja meteorologiczna pozbawiona była możności komunikowania się z obserwatorjami państw zachodnich, a szczególnie z obserwatorjum w Greenwich, przez co nie mogła opracowywać prognoz, czy przepowiedni pogody na przyszłość, co ma dla rolnictwa doniosłe znaczenie. Od kilku tygodni stacja meteorologiczna weszła w kontakt ze stacjami w Londynie, Greenwich, Paryżu, Rzymie i z innemi i codziennie otrzymuje stamtąd depesze spostrzegawcze. Również cała sieć meteorologiczna w Galicji, posiadająca znaczną liczbę stacyj, przeszła pod faktyczne zawiadywanie i kierownictwo stacji warszawskiej. Obecnie prowadzone są pertraktacje z władzami poznańskiemi w kwestji przyłączenia sieci meteorologicznej Ks. Poznańskiego do centralnej stacji warszawskiej. Scentralizowanie sieci meteorologicznej w Warszawie wiąże się z projektem utworzenia państwowego instytutu meteorologicznego, o którego powstanie zabiegają rolnicy od r. 1918, jako instytucji nieodzownie koniecznej w obecnej ciężkiej dobie, kiedy na rolnictwie leży ciężar wyżywienia zbiedzonych mas ludności. Instytut meteorologiczny odda w tym znaczeniu krajowi ważne usługi i przyczyni się do podniesienia rolnictwa i urodzajów. Projekt instytutu meteorologicznego został już w szczegółach opracowany, przygotowano także fachowy personel pracowniczy; obecnie czynione są starania o uzyskanie dla instytutu odpowiedniego gmachu na krańcach miasta lub w Mokotowie, oraz środków na wyposażenie instytutu w odpowiednie narzędzia i przyrządy.

(a) **Sprawy rzemieślnicze.** Na ostatniej sesji majstrów zgromadzeń rzemieślniczych uchwalono w porozumieniu się z sekcją czeladzi opracować nowy statut dla czeladników rzemieślniczych. Obradowano nad sprawą opracowania jednakowego wzoru książeczek osobistych i patentów rzemieślniczych dla wszystkich zgromadzeń rękodzielniczych. Projekt ten uchwalono przekazać przyszłemu zjazdowi rzemieślniczemu w ostatecznie opracowanej formie; do tego zaś czasu obowiązywać będą dyplomy, wydane obecnie przez sekcję majstrów zgromadzeń rzemieślniczych.

(a) **Czas dla doświadczeń.** Wobec wprowadzenia od 15 b. m. czasu letniego Centralne obserwatorjum meteorologiczne warszawskie poleciło wszystkim stacjom astronomicznym i meteorologicznym dokonywać badań według czasu miejscowego, nie zaś urzędowo-letniego. Dodać należy, że wprowadzany czas letni nie posiada dla celów naukowych znaczenia i ma zastosowanie ze względów administracyjno-społecznych. Wszelkie badania astronomiczne polegają na czasie miejscowym, który różni się od czasu urzędowego o 24 m.

(a) **Przymusowe zbieranie nasion.** Wobec wielkiego braku nasion leśnych w kraju i niemożności dostania ich z zagranicy, w niektórych gminach uchwalono wyjednać u władz szkolnych pozwolenie na powołanie dziatwy szkolnej do zbierania w lasach państwowych nasion drzewnych, aby w ten sposób otrzymać nasiona na własne potrzeby gmin. Ministerjum rolnictwa wyznaczyło za zbieranie nasion po 10—11 mk. za korzec szyszek sosny. Z braku nasion w gminach wstrzymano roboty nad zalesieniem lotnych piasków, uchwalone w r. 1918.

(a) **Zatwierdzenie podatku.** Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzając statut podatku miejskiego od nieruchomości i od przyrostu własności, dokonało w nim zmian niekorzystnych dla miasta tak dalece, że zastosowanie ustawy wywoła poważne trudności. Wobec tego magistrat zwrócił się do Rady miejskiej z wnioskiem o powzięcie w tej sprawie decyzji.

(a) **Zakład opieki dla dziewcząt** pod wezwaniem św. Józefa w Otwocku, został znacznie rozszerzony. Wydział dobroczynności magistratu, korzystając z tej okoliczności uchwalił umieścić w zakładzie 20 dziewcząt ze schronisk miejskich, powiększając liczbę tę do 50.

(a) **Brak gotowizny.** Pomimo że podatki miejskie jako tako wpływają, jednak wydatki miejskie wzrastają z nadzwyczajną niepomiernością, co spowodowuje brak gotówki na opędzanie powstających nowych wydatków. Nad sprawą tą zastanawiały się komisje finansowa, budżetowa i komisja dla wyszukania nowych źródeł dochodów. Uchwalono jako środek paljatywny zostawić w Polskiej Kasie Pożyczkowej posiadane przez magistrat ruble rosyjskie i uzyskać kredyt na pożyczkę przymusową przez zwiększenie jej zastawu z obecnych 70 procent na 75.

Z Koła Architektów. Na piątkowem posiedzeniu Koła przewodn. T. Zieliński zakomunikował o nowych konkursach, z którymi odnośne instytucje zgłosiły się do Koła w celu ich rozpisania. Ministerjum komunikacji na projekt elewacji tymczasowego dworca centralnego w Warszawie, m. Radomsk — na projekty szkoły i łaźni miejskich, m. Ciechocinek, oraz m. Konin na plany regulacyjne tych miast. Następnie arch. Eichkorn odczytał referat z działalności dotychczasowej Wydziału budowlanego przy min. W. Rel. i Ośw. Publ. Jak niedostateczną jest liczba budynków szkolnych u nas, świadczył ogrom cyfr, przytoczonych przez prelegenta. Nie będziemy ich powtarzać w krótkiej notatce. Działalność wydziału ograniczyła się do zebrania statystycznych danych i zakreślenia szerokiego planu działania już w najbliższym czasie. Potrzebne są do tego setki miljonów marek, udzieleniu których Sejm zapewne nie będzie stawiał trudności. Koło Architektów, widząc w budynkach szkół i seminarjów, — w przeciwieństwie do prywatnych domów czynszowych — objekty, nie wymagające ścisłego oprocentowania i oceniając doniosłość w obecnym czasie robót publicznych, postanowiło pobudzić rząd i sejmiki do wznoszenia tych budynków w jaknajwiększej ilości.

Przymusowe szczepienie ospy. Na podstawie dekretu z dnia 7 lutego wszystkie dzieci, urodzone w r. 1918, oraz te, które przedtem nie miały szczepionej ospy, winny być poddane szczepieniu do dn. 15 czerwca r. b. Dzieci, podlegających szczepieniu ospy, zaregestrowanych jest obecnie 7,500. Bezpłatne szczepienie ospy ochronnej będzie wykonywane przez lekarzy sanitarnych w lokalu ich okręgów codziennie od godz. 9 rano, w czasie od 15 maja do 15 czerwca. Dzieci należy przynieść do szczepienia wykompane z dobrze wymytemi ramionami i w czystej bieliźnie. Po upływie tygodnia od daty zaszczepienia dziecko powinno być przyniesione powtórnie do biura dozoru sanitarnego dla sprawdzenia czy ospa się przyjęła i dla wydania odpowiedniego świadectwa. Osoby, dzieciom których zaszczepiono ospę w Instytucie szczepienia, bądź w zakładach dobroczynnych, lub u lekarzy wolnopraktykujących powinny przedstawić świadectwo dla wydania terminowego zaświadczenia. Nie stosujący się do tych przepisów podlegają karze administracyjnej.

Kongres medyczny państw sprzymierzonych. W Paryżu w dniu 22—27 kwietnia r. b. odbędzie się kongres medyczny państw sprzymierzonych. Program kongresu m. in. obejmuje szereg punktów, związanych z terenami, zniszczonemi przez działania wojenne, jak: gleba i woda miejscowości zniszczonych przez wojnę; odżywianie, hygjena wsi, hygjena miast tychże miejscowości; matka i dziecko w miejscowościach zniszczonych przez wojnę; hygjena szkolna, wychowanie fizyczne, profilaktyka sanitarna tychże miejscowości i t. d. Wszystkich sekcyj będzie 13-cie.

Francuskie Ministerjum spraw zagranicznych za pośrednictwem Komitetu Narodowego w Paryżu zwróciło się do Ministerjum zdrowia publicznego o wysłanie delegatów na kongres.

W kongresie tym w charakterze członków mogą wziąć udział wszyscy lekarze Polacy, jako przynależący do państwa sprzymierzonego z ententą.

(m) **Zemsta porzuconej „narzeczonej".** Zamieszkały u 75-letniej staruszki Marjanny Boczkowej (Śliska 22) cukiernik, Władysław Adamski zerwał w tych dniach znajomość z „narzeczoną" swoją. Zawiedziona groziła zemstą, którą wczoraj wykonała. O godz. 6 wiecz., gdy w mieszkaniu była tylko sama Boczkowa, przyszła b. „narzeczona" i stwierdziwszy, że Adamskiego niema, wyszła. Po chwili przyszedł nowy „narzeczony" zawiedzionej, który, w czasie doręczania listu do Adamskiego, powalił staruszkę na podłogę, skrępował sznurkiem ręce i nogi, przywalił staruszkę poduszkami i pierzyną, poczem zrabował z kosza Adamskiego 1,000 rb., 1,100 mk., oraz bieliznę i pierścionek, wartości 2,000 mk.

(m) **Przez podkop.** W domu nr. 12 przy ul. Ząbkowskiej, na Pradze, niewykryci złoczyńcy dostali się, za pomocą podkopu z piwnicy, do składu aptecznego Wincentego Zajdendorfa i zrabowali perfumy, mydła i inne artykuły apteczne, ogólnej wartości 10,000 mk.

(m) **Tytuń jest.** W domu nr. 72 w Alejach Jerozolimskich, w mieszkaniu urzędnika kolejowego Borowskiego, wywiadowca 10-go komisarjatu, Zygmunt Jaroszewski znalazł około 600 funt. tytuniu rosyjskiego bez banderoli. Tytuń ten zabrano do urzędu akcyzy.

(m) **Upadek z II-go piętra.** Służąca, 18-letnia Marja Sejnakówna, myjąc okno przy ul. Chłodnej 16, spadła z wysokości II piętra na dziedziniec, złamała rękę i nogę i potłukła się ogólnie. Pogotowie przewiozło Sejnakównę w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

(m) **Znaczna kradzież pasów.** Wczoraj w nocy z fabryki artykułów aptecznych warsz. Tow. Akc. „Motor", przy ul. Marszałkowskiej 23, skradziono 30 sztuk skórzanych pasów transmisyjnych, ogólnej wartości 50,000 mk.

(m) **Zatrucie gazem.** W domu nr. 43 przy ul. Marszałkowskiej 43, zatruł się gazem świetlnym 45-letni Stefan Gortatewicz, którego w stanie nieprzytomnym przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha. Przyczyna wypadku — niedokręcony kurek przy lampie.

(m) **Młodociany desperat.** Na ul. Miedzianej w pobliżu pl. Witkowskiego otruł się kwasem siarczanym 14-letni Mieczysław Ethardt, zamieszkały przy ul. Freta 15. Pogotowie przewiozło młodocianego desperata do szpitala Dzieciątka Jezus. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

(m) **Zamach samobójczy.** W domu nr. 4 przy ul. Sandomierskiej, na Pradze, otruła się jodyną służąca, 20-letnia Janina Piwowska, zamieszkała tamże. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

(m) **Służąca — złodziejką.** Służąca u Fajgi Szopowej przy ul. Nowlipki 5, Marjanna Puszczykówna, wczoraj w nocy zabrawszy z sobą różne rzeczy, ubrania i bieliznę na sumę 20,000 mk. zbiegła w niewiadomym kierunku.

(m) **Znów oberwanie się balkonu.** W domu nr. 38 przy ul. Dzikiej oberwała się przednia poręcz cementowa balkonu na I piętrze, na którym znajdowało się wówczas kilkanaście osób, które nie odniosły szwanku. Natomiast przechodzący wówczas 55-letni Zejnfel Lende, zamieszkały przy ul. Kozłej 7, uderzony został odłamkiem muru i zraniony w głowę.

Balkon należy do lokalu „Żydowskiego związku zawodowego robotników wyrobów cukierniczych". Miejsce wypadku zabezpieczono.

(m) **Ujęcie zbiega.** Funkcjonarjusze urzędu śledczego ujęli Moszka Goldsztejna, który przed 7 miesiącami zbiegł w drodze do aresztu centralnego.

(m) **Odebrane kołdry.** Na ul. Śliskiej zatrzymano Michała Berensztejna, od którego odebrano 25 kołder niewiadomego pochodzenia, znaczonych lit. „K. C.".

(m) **Zwłoki podrzutka.** Na placu przy ulicy Szwedzkiej, od tyłu domu nr. 8 przy ul. Stolarskiej znaleziono nagiego trupa podrzutka płci męskiej, liczącego około kilkunastu godzin życia, okrytego starym, brudnym, zakrwawionym fartuchem. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) **Złośliwy koń.** W koszarach przy ul. Nowowiejskiej koń kopnął 40-letniego żołnierza. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie brzucha i przewiózł poszwankowanego do szpitala zapasowego.

(m) **Uderzony rondlem.** Przy ul. Leszno 68, spadł rondel na 15-letniego chłopca, ucznia, który zraniony został w głowę. Chłopca opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Pod kołami wozu.** 10-letni Jan Kucharski, uczeń, zamieszkały przy ul. Sobieskiego 53, na Woli, czepiając się wozu na tejże ulicy przed domem nr. 49, dostał się pod zadnie koło, które złamało kość goleniową. Pomocy Kucharskiemu udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zabłąkana dziewczynka.** W 8-ym komisarjacie przy ul. Śliskiej 52, znajduje się zabłąkana dziewczynka, lat 6, Marja Pawlakówna, wzrostu słusznego, blondynka, oczy koloru szarego, ubrana w sukienkę ciemną z czerwoną falbanką, biały kaftanik, czarną chusteczkę na głowie.

(m) **Zaginęli.** 12-letni Józef Kaczkowski, zamieszkały przy ul. Bednarskiej 6, wyszedł z domu dnia 8 b. m. i nie wrócił.

— 11-letni Józef Hajduk, przybyły z Ciechanowa zaginął w dniu wczorajszym.

— 3-letni Andrzej Winczak wyszedł z domu i więcej nie powrócił.

(m) **Zagadkowe zaginięcie.** 26-letni Wincenty Troczyński, zamieszkały przy ul. Nowolipie 32, wyszedł z domu dn. 6 b. m. po kupno papierosów i więcej nie wrócił. Troczyński miał przy sobie 1,700 mk.

(m) **Kradzieże.** Przy ul. Twardej 23, K. Klepfiszowi skradziono bieliznę. Na miejscu przestępstwa ujęto dwóch złodziei: Jabłonkę i Kuropatwę, wraz z workami i wytrychami.

— Przy ul. Złotej 50, Helenie Dęba skradziono bieliznę, znaczoną lit. „H. O.", wartości 1,500 marek.

— Przy ul. Siennej 21, Bolesławowi Stryjewskiemu skradziono z mieszkania różne rzeczy, wartości 1,000 mk.

— Przy ul. Wspólnej 71 Szymonowi Skarzyńskiemu skradziono z mieszkania, biżuterję, materjał, gotówkę, oraz rewolwer „Brauning", ogółem na sumę 30,000 mk.

— Przy ul. Wilczej 74, Franciszce Kuśmierskiej skradziono z mieszkania garderobę, oraz bieliznę, ogólnej wartości 6,700 mk.

— Przy Królewskim trakcie z mieszkania Elżbiety Kozłowskiej skradziono przez okno różne rzeczy, ogólnej wartości 3,000 mk.

— Przy ul. Grójeckiej Abramowi Rejfiszowi skradziono z mieszkania garderobę, wartości 3,000 marek.

Z sądów.

Trójkąt małżeński.

W swoim czasie duże wrażenie wywołała w Łowickiem i okolicy nienaturalna śmierć zamożnego gospodarza z pod Łowicza Józefa Tybusia, który tylko co był wrócił z obozu jeńców.

Sekcja zwłok stwierdziła, że Tybuś umarł śmiercią gwałtowną przez otrucie arszenikiem, co w związku z zachowaniem się żony Tybusia 24-letniej Małgorzaty i jej parobka 24-letniego Władysława Bejdy i podejrzewaniu otoczenia miejscowego — dało powód do postawienia „tej pary" w stan oskarżenia pod zarzutem dokonania zbrodni—otrucia.

Oskarżenie to popierał nader przekonywująco (w instancji) podprokurator Jarosz, a sąd okręgowy w Łowiczu, w obszernych motywach swego wyroku uznał: na rok przeszło przed powrotem Tybusia z obozu jeńców między żoną jego a Bejdą zrodził się i umocnił stosunek natury zbyt przyjaznej; o tem, że „mieli się ku sobie" mówi cały szereg świadków, którzy wprawdzie nie wskazują żadnych faktów, lecz w podobnych wypadkach świadków na jakieś konkretne fakty nie bywa; dość, że oskarżeni chodzili razem „pod bok" do kościoła, a nieboszczyk pozostawał w domu i odwrotnie, że Małgorzata skąpiła mężowi, a sprzyjała Bejdzie.

Ponadto po powrocie Tybusia z obozu jeńców zaczęły napływać do komendantury niemieckiej w Łowiczu listy anonimowe z prośbą o zabranie Tybusia i z oskarżeniem o nielojalne względem Niemców zachowanie się tegoż Tybusia. Że anonimów tych nie pisał niki inny, tylko Bejda, na to odpowiedziała ekspertyza kaligraficzna. Gdy droga „anonimowa" zawiodła, oskarżeni przygotowali inny plan (zdjęcie pogródek w studni i t. p.), a gdy i to się nie udało Małgorzata na swoją rękę postarała się u miejscowego felczera o receptę na szczury — o arszenik — choć szczurów u niej nie było.

W ten sposób przy podobnem zestawieniu faktów, pozornie nikłe nici, wiążące oskarżonych z morderstwem, stają się, zdaniem sądu, silną i niewątpliwą podstawą dowodową. Małgorzata, dla której mąż był niedobry, za którego wyszła z musu, na pogrzebie nie płacze, natomiast rozpacza, dowiedziawszy się, że bez sekcji się nie obejdzie.

Uznając tedy, że wina oskarżonych jest niewątpliwa, sąd skazał Małgorzatę Tybuś, wdowę, i Władysława Bejdę — po pozbawieniu praw stanu, na karę ciężkiego więzienia na przeciąg lat 10 każdego.

W sądzie apelacyjnym w obronie skazanych stawali adwokaci przysięgli Franciszek Paschalski i Witold Rodys, który zbijając punkt po punkcie zasady wyroku 1 instancji i nader gorące przemówienie podprokuratora Jarosza, dowodzili w kilkugodzinnem odpieraniu zarzutów, że cała budowa oskarżenia jest nikłą i chwiejną i jako taka ostać się nie może. Sąd żadną miarą nie może skazywać ludzi bez wskazania motywu zbrodni; w danej zaś sprawie motyw zbrodni wysnuty jest z fantazji, oparty jako na domniemaniach, przypuszczeniach i zgoła niczem niepowiązanych gadaninach wiejskiego otoczenia, słowem na plotkach; na mocy takich fragmentów sąd 2-ej instancji nie zatwierdzi wyroku 1 instancji.

Skrytykowawszy w dosadny sposób i ekspertyzy chemiczne nie wytrzymujące krytyki, obrońcy domagali się uniewinnienia.

Po długiej naradzie sąd apelacyjny złożony z wice-prezesa sędziego Pomorskiego, sędziego dr. Mogilnickiego i pp. ławników: Gałeckiego (Andrzeja Struga), Wagnera i Wienera, tudzież sekretarza Glińskiego, sprawił oczekującej do godziny 2-ej po północy publiczności — niespodziankę.

Oto zamiast wyroku, sąd ogłosił przedstanowczą decyzję, której mocą uznając, że sprawa wymaga jeszcze wyjaśnień, nakazał wezwanie powtórnie kilku świadków, badanych już w I instancji.

Teatr i muzyka.

Z Filharmonji.

Wczoraj odbył się koncert benefisowy dyr. Oziminskiego, utalentowanego skrzypka, który przed kilku laty zajmował w orkiestrze stanowisko koncertmistrza. Obecnie jest kierownikiem poranków-koncertów, które utrwaliły sobie znaczne powodzenie, dzięki ciekawemu niekiedy ułożeniu programów. P. Oziminski wykonał szlachetnym swym pełnym uczucia i miękkości, tonem „Romans" Szymanowskiego, „Rondo" Mozarta-Kreislera, oraz fantazję z op. „Carmen" Sarassatego. Śpiewaczka p. Bobrowska ma głos sopranowy ładnie postawiony, frazuje artystycznie, emisja prawidłowa. Sen Elzy z op. „Lohengrin" i Śmierć Izoldy z „Tristana i Izoldy" odpowiadają rodzajowi głosu artystki, mniej zaś „Moja pieszczotka" Szopena, wymagająca szczerego uczucia. W doborze pieśni p. Bobrowska powinna być ostrożniejszą.

Miecz. Lip.

Warjacje na temat Haydna op. 56, oraz „Rapsodja op. 58" Brahmsa na alt solo, chór męski i orkiestrę łączą w sobie istotne zalety szkoły klasycznej i romantycznej. Utwór jego cechuje melodyjność, prosty i szczery motyw, oraz rytmika i harmonja. Nad chórem, niezbyt dobrze brzmiącym, dominował piękny głos mezzo-sopranowy o altowem zabarwieniu p. Haliny Leskiej. Słuchacze z zainteresowaniem śledzili za pięknościami 9 symfonji Beethovena, nie oddanemi jednak z precyzją i akcentem właściwym. A szkoda! Wszak ta symfonja, (niezbyt często grana) należy do dzieł wspaniałych i rzadkich w literaturze muzycznej. Oprócz wyzyskania każdej cząstki tematów, jakaż tu płynność, jak wszędzie tryska natchnienie! W „finale", odpowiadającym założeniu całości, p. Leska wykazała silny, donośny głos; p. Comte-Wilgocka — dużo uczucia, p. Dobosz frazował szlachetnie, a p. Munclingr czysto i muzykalnie śpiewał swym basem.

Tylko chóry dość często chwiały się w intonacji.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Violetta" Verdi'ego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Taniec przed zwierciadłem" Curel'a.

Teatr Polski. Dziś „Pierwsza sztuka Fanny". W próbach „Szczęście Frania" Perzyńskiego z Jaraczem w roli głównej.

Teatr Mały. Dziś „Brat marnotrawny" Wilde'a.

Teatr Nowości. Dziś „Targ na dziewczęta" z Messalówną.

Teatr Letni. Dziś „Lilje polne".

Teatr Praski. Dziś „Chata za wsią".

Teatr Powszechny. Dziś efektowny melodramat „Marja Joanna".

Teatr „Qui pro quo". Dziś program otwarcia.

Czarny kot. Jednoaktówki.

Miraż. Program składany.

Klub futurystów. Program literacki.

„Stabat Mater" Rossini'ego w „Colloseum" dane będzie w czwartek, dn. 17 b. m. o godz. 8-ej pod dyr. Dołżyckiego. Chóry i orkiestra znacznie powiększone. Pierwszorzędni soliści: Korolewicz-Waydowa, Leska, Ostrowski i Gruszczyński. Zainteresowanie znaczne.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.